

X. BLISKI WSCHÓD – DALEKI POKÓJ

Pierwszy rok nowego wieku przebiegał na Bliskim Wschodzie pod znakiem wzrostu sprzeczności, które zagroziły regionalnej stabilizacji i stały się przesłanką powrotu do polityki konfrontacji. Dialog izraelsko-arabski znalazł się w impasie, grożąc zaprzepaszczeniem dotychczasowego dorobku, zwłaszcza w kwestii trwałego uregulowania problemu palestyńskiego. Niepowodzenie szczytu izraelsko-palestyńskiego w Camp David w lipcu 2000 r., w sytuacji istnienia ogromnych oczekiwań społecznych na trwałe i ostateczne rozstrzygnięcie kwestii spornych, doprowadziło do wybuchu społecznego niezadowolenia (po obu stronach) i spadku poparcia zarówno dla samej idei dialogu, jak i przywódców politycznych zaangażowanych w jego promowanie. Wizyta Ariela Szarona, przywódcy opozycyjnego prawicowego bloku Likud, na Wzgórzu Świątynnym w Jerozolimie (świętym miejscu zarówno dla wyznawców judaizmu, jak i islamu) 28 września 2000 r. stała się punktem zapalnym, który wywołał kolejną eskalację przemocy na palestyńskich terytoriach okupowanych. Doprowadziło to do wybuchu tzw. drugiej *intifady*, czego konsekwencje zagroziły trwałości całego dotychczasowego dorobku negocjacji palestyńsko-izraelskich z poprzedniej dekady i położyły się cieniem na relacjach Izraela z całym światem arabskim. Zmiany geopolityczne w regionie wymusiły także ewolucję stanowisk aktorów zewnętrznych zaangażowanych w promowanie dialogu pokojowego. Na regionalne uwarunkowania nałożyły się również procesy zachodzące w globalnym systemie międzynarodowym, takie jak zmiana przywództwa w Stanach Zjednoczonych i konsekwencje ataku terrorystycznego na terytorium USA z 11 września 2001 r.

Wydaje się, że w wyniku tych procesów sytuacja w regionie stała się mniej przewidywalna i mniej sterowalna. Myślenie polityczne oparte na dążeniu do kompromisu, jakie dało się zauważyć w poprzedniej dekadzie (zwłaszcza w okresie rządów w Izraelu Partii Pracy), zostało zastąpione jednostronną polityką, realizowaną z pozycji siły i motywowaną przede wszystkim dążeniem do osiągnięcia własnych celów, bez uwzględniania interesów strony przeciwnej. Nic dziwnego, iż w tej sytuacji to siła militarna stała się głównym środkiem działania na rzecz realizacji własnych celów strategicznych. Towarzyszy temu wzrost znaczenia po obu stronach tych sił politycznych, które przyszłe ewentualne rozwiązanie konfliktu postrzegają w kategoriach „gry o sumie zerowej”. Po raz kolejny logika rozwoju sytuacji w regionie pokazuje, że „polityka siły” wypiera „politykę opartą na argumentach”. Być może konieczne są dalsze ofiary, by

społeczeństwa i politycy zdali sobie sprawę z nieuchronności jakiejś formy kompromisu, który pozwoli żyć mieszkańcom tych ziem we względnie spokojnym, kosztu tego będą jednak zbyt wielkie, i to dla obu stron.

DRUGA INTIFADA

Wybuch drugiej *intifady* był konsekwencją niespełnionych nadziei Palestyńczyków na posiadanie własnego państwa na obszarze terytoriów okupowanych. Począwszy od przyjęcia 30 sierpnia 1993 r. Izraelsko-palestyńskiej deklaracji pokojowych intencji dwustronny dialog – według Palestyńczyków – miał doprowadzić do takiego trwałego uregulowania statusu terytoriów okupowanych, który respektowałby prawo do samostanowienia ludności arabskiej tam zamieszkującej. Proponowany wówczas pięcioletni okres przejściowy uznano za wystarczający dla wynegocjowania porozumienia, możliwego do zaakceptowania przez obie strony. Utworzenie struktur samorządu palestyńskiego na mocy porozumienia waszyngtońskiego z 13 września 1993 r. oraz Układu o ograniczonej Autonomii Palestyńskiej w strefach Gazy i Jerycha z 4 maja 1994 r. było traktowane jako pierwszy krok na drodze do realizacji celu strategicznego, jakim dla Palestyńczyków była własna państwowość. Kolejne porozumienia, rozszerzające geograficzny wymiar Autonomii, wzmacniały te oczekiwania, pomimo pojawiających się wątpliwości co do realnych szans uzyskania tego celu oraz przeszkód, jakie ujawniły się w trakcie dialogu pokojowego (w tym kontekście należy zwłaszcza wymienić opór radykalnych przeciwników kompromisu po obu stronach). O tym, że nadzieje na własne państwo i ostateczną stabilizację własnej sytuacji wśród Palestyńczyków były ogromne, świadczy ich stosunek do Organizacji Wyzwolenia Palestyny i jej liderów, z Jaserem Arafatem na czele. Organizacja ta, decydując się na bezpośrednie rozmowy z Izraelem, uzyskała po wynegocjowaniu pierwszych porozumień ogromny mandat społeczny i zaufanie, czego wyrazem było zwycięstwo OWP w wyborach do Rady Autonomii Palestyńskiej (20 stycznia 1996 r.) i objęcie stanowiska przewodniczącego Zarządu Palestyńskiego przez Jasera Arafata. Warto także przypomnieć, że nawiązanie dialogu OWP z Izraelem pozwoliło wówczas na wyciszenie trwającej od 1987 r. pierwszej *intifady*. Akceptacja przez Palestyńczyków nowego statusu ziem przez nich zamieszkiwanych wiązała się z nadziejami na rozwój politycznych form życia społecznego oraz poprawę materialnych warunków życia (zakończenie swego rodzaju tymczasowości, w jakiej przyszło żyć mieszkańcom tych ziem pod izraelską okupacją).

Porozumienie z września 1993 r. zostało poparte przez około 2/3 Palestyńczyków¹. W miarę jak następował proces konstytuowania się struktur Autonomii Palestyńskiej, akceptacja dla tego procesu wzrosła do około 80%, osiągając

¹ Zob. K. Shikaki, *Palestinian Divided*, „Foreign Affairs” 2002, t. 81, nr 1, s. 90–93. Dane zaprezentowane w tym artykule pochodzą z badań przeprowadzonych przez jego autora w latach 1993–2001 wśród ludności zamieszkującej terytoria okupowane. Kolejne wielkości liczbowe pochodzą z tego samego źródła.

najwyższy wskaźnik na początku 1996 r., a więc w okresie przeprowadzenia pierwszych wyborów do władz Autonomii Palestyńskiej. Tak duży wskaźnik akceptacji dla osiągnięć procesu pokojowego oznaczał jednocześnie spadek poparcia dla działań z użyciem przemocy (a więc i poparcia dla radykalnych ugrupowań odrzucających kompromis z Izraelem) do około 20%. Także Jaser Arafat osiągnął wówczas wysokie wskaźniki popularności wśród Palestyńczyków: aprobatą dla jego osoby wyniosła 65%. Opozycyjne wobec OWP ugrupowania uzyskały łącznie na początku 1996 r. poparcie zaledwie około 20% mieszkańców terytoriów okupowanych². Wskaźniki te pokazywały istnienie ogromnej aprobaty dla procesu pokojowego wśród większości Palestyńczyków, pomimo propagandowej aktywności skrajnych ugrupowań fundamentalistycznych i radykalnych, które odwołując się do przemocy, próbowały torpedować postęp negocjacji pokojowych. Niestety, późniejsze wydarzenia odwróciły te pozytywne tendencje, a potencjał społecznej aprobaty dla dialogu został w dużym stopniu zaprzepaszczoney.

Te pozytywne wskaźniki zaczęły zmieniać się już w trakcie 1996 r. W ciągu następných miesięcy nastąpił spadek poparcia dla polityki opartej na dialogu i kompromisie i jednocześnie wystąpił wzrost aprobaty dla użycia siły przeciwko Izraelowi. Było to konsekwencją objęcia urzędu premiera Izraela przez Beniamina Netanjahu i przyjęcia przez jego rząd (zdominowany przez pravicową partię Likud) bardziej konfrontacyjnego kursu (w poprzedniej kadencji rządziła koalicja pod przewodnictwem Partii Pracy, której ówczesni liderzy, Icchak Rabin, a następnie Szymon Peres, uznawani są za współtwórców procesu pokojowego). Drugą przesłanką, która zachwiała zaufaniem Palestyńczyków do dialogu, było kontynuowanie przez Izrael polityki rozbudowy osiedli żydowskich na terytoriach okupowanych³. Dla palestyńskiej opinii publicznej oznaczało to, iż Izrael poprzez politykę faktów dokonanych, prowadzącą do przekształcenia struktury demograficznej na części terytoriów okupowanych, dąży do trwałych zmian. Zmiany te uniemożliwiłyby powstanie państwa palestyńskiego na całości terytoriów, do których Palestyńczycy roszczą sobie pretensje (obszary będące do wojny sześćdziesięciu w 1967 r. pod administracją krajów arabskich – Egiptu i Jordanii). Najwięcej kontrowersji budziła zwłaszcza polityka rozbudowy osiedli żydowskich wokół wschodniej Jerozolimy, co jednoznacznie wskazywało na dążenie strony izraelskiej do zachowania kontroli nad całym miastem, pomimo deklaracji strony palestyńskiej, iż jego wschodnia część winna stać się w przyszłości stolicą państwa palestyńskiego.

Właśnie wspomniane wyżej kwestie: status Jerozolimy i problem osadnictwa żydowskiego, a także prawo powrotu uchodźców palestyńskich żyjących w diasporze i granice przyszłego państwa, stały się głównymi punktami spornymi, które uniemożliwiły ostateczne osiągnięcie palestyńsko-izraelskiego porozumienia pokojowego. Kolejna zmiana rządu w Izraelu, do jakiej doszło w maju 1999 r., i przejęcie głównej odpowiedzialności za państwo przez Partię Pracy i jej lidera

² Ibidem.

³ Ibidem, s. 91–92.

Ehuda Baraka jako premiera, rozbudziły nadzieje na szybkie osiągnięcie porozumienia. Wznowienie i przyspieszenie dialogu pokojowego stwarzało realne szanse na zakończenie kilkudziesięcioletniego konfliktu. Dla Palestyńczyków oznaczało to po raz kolejny rozbudzenie nadziei na szybkie ukonstytuowanie własnego państwa. Od swoich liderów palestyńska opinia publiczna oczekiwała konsekwentnego dążenia do tego celu, po Izraelu spodziewano się ustępstw i aprobaty dla tych oczekiwań. Niepowodzenie negocjacji w Camp David, przeprowadzonych na najwyższym szczeblu w lipcu 2000 r., pomimo iż nie oznaczało zerwania dialogu pokojowego, pokazywało istnienie sprzeczności, bardzo trudnych do pogodzenia⁴. Oczekiwanie na sukces, który ostatecznie nie nastąpił, stało się przesłanką dla wzrostu niezadowolenia i frustracji wśród Palestyńczyków. Znalazły one ostatecznie ujście w wybuchu demonstracji, zamieszek i aktów przemocy.

Punktem zapalnym, który uruchomił wybuch tzw. drugiej *intifady*, okazała się wizyta na Wzgórzu Świątynnym w Jerozolimie lidera izraelskiej prawicy Ariela Szarona, polityka znanego z nieustępliwości i zwolennika twardej polityki wobec Arabów, oskarżanego przez palestyńską opinię publiczną o odpowiedzialność za masakrę uchodźców palestyńskich w dniach 15–16 września 1982 r. w obozach Sabra i Szatila w Libanie podczas operacji „Pokój dla Galilei”. Uruchomiona pod koniec września 2000 r. spirala przemocy stała się trudna do kontrolowania. Efektem była eskalacja konfliktu, który wydaje się coraz mniej sterowalny.

Omawianym wydarzeniom towarzyszył stopniowy spadek przekonania Palestyńczyków o możliwości trwałego rozwiązania konfliktu z Izraelem. Wskaźnik ten zmniejszał się z 44% w okresie sprawowania urzędu premiera przez Szymona Peresa (1995–1996) do zaledwie 11% w momencie objęcia urzędu premiera Izraela przez Ariela Szarona w lutym 2001 r. Równolegle następował wzrost akceptacji dla przemocy wobec Izraela. W okresie trwania drugiej *intifady* osiągnął on wielkość 86%, co wyraźnie pokazuje brak wiary Palestyńczyków w możliwość osiągnięcia sukcesu drogą rokowań⁵. Towarzyszył temu spadek poparcia społecznego dla Organizacji Wyzwolenia Palestyny, organizacji Al-Fatah, głównego ugrupowania współtworzącego OWP, oraz dla samego Jasera Arafata, który jest liderem obu wyżej wymienionych organizacji.

Druga *intifada* jest więc konsekwencją zawiedzionych nadziei Palestyńczyków na trwałe i ostateczne uregulowanie statusu ziemi, na której żyją, na poprawę warunków życia oraz na normalizację sytuacji tymczasowości, w jakiej bytują od ponad pięćdziesięciu lat. Jest ona także przejawem kryzysu zaufania wobec dotychczasowych liderów, którzy podejmując trud dochodzenia do kompromisu po wielu latach wrogości i zmagania, nie byli w stanie osiągnąć ostatecznego celu tak szybko i na takich warunkach, jak tego społeczność palestyńska oczekiwała. Pytaniem retorycznym pozostanie kwestia, czy możliwe było osiągnięcie sukcesu w tych warunkach, w jakich liderom Autonomii Palestyńskiej przyszło działać, w sytuacji istnienia opozycji wewnętrznej, dążącej do storpedowania dialogu

⁴ Zob. szerzej „Rocznik Strategiczny” 2000/2001, s. 319–323.

⁵ K. Shikaki, op. cit., s. 91–92.

pokoju, i nieprzejednanych sił w samym Izraelu, których rola rosła za każdym razem, gdy społeczeństwo Izraela czuło się mniej pewnie i mniej bezpiecznie (zwłaszcza wówczas, gdy palestyńska opozycja odwoływała się do przemocy jako środka służącego podważaniu racjonalności dialogu).

Wybuch drugiej *intifady* oznaczał spadek zaufania do dotychczasowych liderów palestyńskich, reprezentujących to pokolenie działaczy nacjonalistycznych, które jako pierwsze podjęło trud walki o prawo Palestyńczyków do samostanowienia od lat sześćdziesiątych XX w. Jako historyczni liderzy Organizacji Wyzwolenia Palestyny i ugrupowań ją tworzących (najbardziej znaną spośród nich pozostaje Al-Fatah), przez wiele lat przebywali oni głównie na emigracji, stamtąd kierując walką zbrojną i dyplomatyczną przeciwko Izraelowi. Właśnie to pokolenie przywódców wykorzystało historyczną szansę, jaka pojawiła się w latach dziewięćdziesiątych XX w., na rzecz porozumienia z Izraelem, podejmując rozmowy z dotychczasowym wrogiem w nadziei na kompromis, który gwarantowałby zarówno Żydom, jak i Palestyńczykom prawo do samodzielności politycznej na obszarze dawnego mandatu brytyjskiego. Krok w kierunku kompromisu wymagał radykalnych przewartościowań w myśleniu o przyszłości Palestyny wśród nacjonalistycznych przywódców arabskich. Wymagał bowiem akceptacji dla nowej mapy geopolitycznej Bliskiego Wschodu, której Izrael w minionym półwieczu stał się integralną częścią. Tacy liderzy jak Jaser Arafat krok ten uczynili, uzyskując w zamian legitymizację dla swojej roli przywódczej zarówno wśród ludności zamieszkującej terytoria okupowane (w nadziei na stabilizację własnego losu), jak i u przywódców światowych (w mniejszym bądź większym stopniu zainteresowanych stabilizacją na Bliskim Wschodzie).

Jednocześnie na przełomie lat osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych XX w. pojawiło się nowe pokolenie przywódców nacjonalistycznych. Doświadczenie i pozycję zdobyli oni podczas pierwszej *intifady*, trwającej w latach 1987–1993. Przejęli kierownictwo nad ówczesnym powstaniem palestyńskim, w sytuacji gdy „starzy” liderzy OWP i innych ugrupowań nacjonalistycznych przebywali na emigracji, walcząc tam o swoją pozycję w zmieniającej się konfiguracji politycznej. To nowe pokolenie liderów w zdecydowanej większości włączyło się w budowę struktur samorządu palestyńskiego, ale jednocześnie bardziej krytycznie odnosiło się do samego procesu pokojowego. Warto pamiętać, że pierwsza *intifada* z punktu widzenia jej liderów przyniosła pozytywne efekty – to m.in. w wyniku jej ogromnych kosztów władze Izraela zdecydowały się zasiąść przy wspólnym stole rokowań z delegacjami świata arabskiego. Rezultaty tamtych wydarzeń mogły zachęcać do powtórzenia raz już zrealizowanego scenariusza. Skoro przemoc zbuntowanych nastolatków zaowocowała wówczas stworzeniem szansy na uregulowanie pokojowe, mogło to stać się podstawą dla legitymizacji poglądu, iż po raz kolejny odwołanie się do przemocy stanie się skutecznym środkiem wywarcia nacisku na Izrael. Akceptacja dla przemocy wydaje się jednym z głównych czynników, który charakteryzuje obecny etap ewolucji świadomości stanowiska Palestyńczyków wobec Izraela. I o ile starsze pokolenie przywódców palestyńskich stara się – przynajmniej w pewnej mierze

– powstrzymywać proces radykalizacji nastrojów palestyńskiej opinii publicznej, o tyle nowe pokolenie przywódców jest bardziej skłonne walką zbrojną udowodnić światu swoje prawo do niepodległości. W miarę rozwoju sytuacji w kierunku konfrontacyjnym coraz bardziej rozpowszechnione wśród ludności terytoriów okupowanych wydają się poglądy głoszące, iż Izrael – w obliczu eskalacji konfliktu – będzie zmuszony do jednostronnego wycofania się z terytoriów okupowanych i tym samym akceptacji dla palestyńskiej samodzielności na tych ziemiach (wypowiedzi niektórych czołowych przywódców izraelskich w 2001 r., włącznie z obecnym premierem Arielem Szaronem, raczej to potwierdzają). Ta swego rodzaju „gra o wszystko” jest bardziej racjonalna, niż by się mogło wydawać na pierwszy rzut oka. Nie tylko pozwoliłaby na osiągnięcie wymarzonej niepodległości (i to bez kompromisów z Izraelem, który próbował narzucić w toku negocjacji pokojowych trudne do zaakceptowania dla niepodległego państwa palestyńskiego warunki), ale także pomogłaby dojść do głosu nowemu pokoleniu nacjonalistycznych liderów palestyńskich, którzy po odsunięciu dotychczasowych przywódców (z Jaserem Arafatem na czele) objęliby kierownicze stanowiska w administracji. Druga *intifada* to nie tylko walka z okupacją izraelską, ale także starcie różnych wizji dochodzenia do niepodległości, prezentowanych przez odmienne pokoleniowo grupy przywódców palestyńskich⁶. Ta rywalizacja toczy się wewnątrz istniejących struktur, toteż zaangażowanie Al-Fatah, macierzystej organizacji Jasera Arafata, w akcje przemocy wymierzone przeciwko Izraelowi jest jednym z przejawów tej walki. Tłumaczy to również, dlaczego obecna *intifada* – jak się wydaje – wymyka się spod kontroli przywódców Autonomii Palestyńskiej i pogrąża w samodestrukcji w nierównej walce z izraelską potęgą wojskową. W dalszej perspektywie utrzymywanie się takiej sytuacji na ziemiach okupowanych będzie zapewne wywoływać opór społeczeństwa Izraela i krytykę ze strony wspólnoty międzynarodowej, co może stworzyć pozytywne przesłanki dla realizacji scenariusza jednostronnego wycofania się Izraela z terytoriów okupowanych.

Z kolei prowadzona przez rząd Ariela Szarona polityka zmierzająca do zniszczenia infrastruktury Autonomii Palestyńskiej (ataki na ośrodki administracyjne, posterunki policji, szlaki komunikacyjne, zniszczenie lotniska w Strefie Gazy itp.) ma pokazać Palestyńczykom, że bez kompromisu z Izraelem i bez akceptacji warunków, które władze izraelskie chcą narzucić przyszłemu państwu palestyńskiemu, samodzielność nie będzie w pełni możliwa. Dążenie do uzyskania ustępstw ze strony Izraela przez użycie przemocy spotyka się z izraelskimi akcjami odwetowymi, często niewspółmiernymi wobec działań, które je wywołały. Odwet rodzi kolejny odwet, w konsekwencji nakręcając spiralę przemocy, która grozi wymknięciem się spod kontroli. Logika, którą kierują się strony konfliktu palestyńsko-izraelskiego, wydaje się wyjątkowo groźna.

Na poziom napięcia sprzeczności w relacjach obu zwaśnionych stron istotny wpływ ma fakt istnienia muzułmańskich ugrupowań fundamentalistycznych, które

⁶ Ibidem, s. 93–100.

w swoich celach programowych nie tylko odrzucają możliwość zawarcia kompromisu z Izraelem, ale także odmawiają prawa do samodzielnego bytu na Bliskim Wschodzie państwu żydowskiemu. Ugrupowania takie jak Hamas i Islamski Dżihad zbudowały swoją pozycję w okresie pierwszej *intifady*, kontestowały następnie (zwłaszcza skrajne frakcje) osiągnięcia dialogu pokojowego (dokonując wielu aktów terrorystycznych, które miały doprowadzić do zerwania, a przynajmniej zakłócenia jego przebiegu), a po wybuchu drugiej *intifady* aktywnie włączyły się w kampanię przemocy wymierzoną przeciwko Izraelowi. I chociaż poparcie dla tych ugrupowań w społeczności palestyńskiej zawsze było ograniczone⁷, ich rola jako czynnika destabilizującego wydaje się znaczna. Izrael wykorzystywał aktywność fundamentalistów do oskarżania władz Autonomii o brak wewnętrznej kontroli nad strukturami zagrażającymi bezpieczeństwu Izraela, a potem także o (współ-) odpowiedzialność za zamachy podejmowane przez te ugrupowania. Działalność Hamasu i Islamskiego Dżihadu jest dodatkowym czynnikiem utrudniającym racjonalne kształtowanie działań głównych aktorów bliskowschodniej sceny politycznej. Po wybuchu *intifady* nastąpiło jednocześnie związanie taktycznego sojuszu ugrupowań fundamentalistycznych ze skrajnym skrzydłem ruchu nacjonalistycznego w oporze przeciwko poczynaniom Izraela na ziemiach palestyńskich. By ukazać pełny obraz geografii palestyńskiego „ruchu oporu”, należy wspomnieć także o istnieniu ugrupowań radykalnych, stosunkowo nielicznych, jednak potrafiących w momentach przełomowych zaznaczyć swoją obecność. W tym kontekście można wymienić wspierany przez Syrię Ludowy Front Wyzwolenia Palestyny, który zaktywizował swoją działalność wojskową po wybuchu drugiej *intifady*, a także Demokratyczny Front Wyzwolenia Palestyny – przez ostatnie miesiące mniej aktywny, ale również zaznaczający swoją obecność w oporze przeciwko Izraelowi.

ROZMOWY POKOJOWE RZĄDU EHUDA BARAKA I IZRAELSKIE WYBORY

Wybuch przemocy, jaki nastąpił po wizycie Ariela Szarona na Wzgórzu Świątynnym 28 września 2000 r., nie oznaczał natychmiastowego przekreślenia szans na kompromis. Wprost przeciwnie, biorąc pod uwagę postęp, jaki osiągnięto podczas negocjacji w Camp David, zarówno obie zaangażowane strony, jak i amerykańscy negocjatorzy chcieli – idąc za ciosem – kontynuować rozmowy na bazie dotychczasowych uzgodnień. Początkowo z obu stron płynęły sygnały o gotowości do dalszych działań w tym kierunku, a deklaracje premiera Ehuda Baraka wskazywały na możliwość uczynienia kolejnego kroku w kierunku kompromisowego rozstrzygnięcia statusu Jerozolimy. Narastająca fala przemocy wpływała jednak negatywnie na stan świadomości społecznej obu zantagonizowanych stron, ograniczając pole manewru przedstawicielom władz zaangażowanych

⁷ Zwykle wahało się ono w granicach kilkunastu procent, lecz po wybuchu *intifady* wzrosło w lipcu 2001 r. do 27%.

w dialog pokojowy. Wydaje się, iż w tej sytuacji przywódcy palestyńscy liczyli na większą ustępliwość strony izraelskiej, obawiającej się kosztów nowej *intifady*. W społeczeństwie izraelskim narastało jednak zniechęcenie wobec rządu premiera Baraka, który doszedł do władzy w maju 1999 r., obiecując przyspieszenie negocjacji pokojowych z arabskimi sąsiadami i trwały pokój, a w praktyce nie tylko nie był w stanie zakończyć izraelsko-arabskich animozji, ale nie potrafił także zapobiec wybuchowi nowej fali przemocy, która radykalnie zmniejszyła poczucie bezpieczeństwa praktycznie każdego obywatela Izraela. W tej sytuacji sympatie opinii publicznej kierowały się w stronę przywódcy opozycyjnego Likudu, który głosił potrzebę twardej i stanowczej polityki, włącznie z możliwością użycia siły, dla zapewnienia bezpieczeństwa kraju. Rozwój sytuacji wewnętrznej w Izraelu doprowadził do rozbicia kruchej koalicji rządzącej, składającej się początkowo z siedmiu odmiennych programowo ugrupowań o bardzo różnej orientacji (lewica, prawica i partie religijne). Utrata zaplecza politycznego osłabiła znacznie pozycję Ehuda Baraka i jego rządu, czego konsekwencją było rozpisanie (po nieudanej próbie powołania rządu „wielkiej koalicji” z udziałem Likudu) przedterminowych wyborów na urząd premiera⁸. Decyzję o ustąpieniu rządu premier Barak ogłosił 28 listopada 2000 r., a 9 grudnia zdecydował o rezygnacji z funkcji szefa rządu⁹. Wybory zostały rozpisane na dzień 6 lutego 2001 r.

Badania opinii publicznej przed wyborami wskazywały na istnienie około 20-procentowej przewagi Ariela Szarona, który jako lider największej partii prawicowej został jej kandydatem w nadchodzącej elekcji. W sytuacji znacznego spadku poparcia społecznego dla polityki Ehuda Baraka jedyną szansą, która umożliwiłaby odwrócenie tych negatywnych dla niego trendów, stało się szybkie osiągnięcie kompromisu w rozmowach z Palestyńczykami. Premier Barak musiał osiągnąć znaczący sukces, który pozwoliłby na odzyskanie utraconego zaufania społecznego. Takim sukcesem mogło stać się porozumienie pokojowe, toteż prawie do dnia wyborów rokowania z Palestyńczykami były kontynuowane.

Podstawą do dyskusji na tym etapie negocjacji stały się propozycje pokojowe prezydenta Stanów Zjednoczonych Billa Clintona, który przed zakończeniem swojej kadencji (20 stycznia 2001 r.) pragnął wykorzystać istniejące możliwości ostatecznego uregulowania problemu palestyńskiego. Zanim jednak do tego doszło, 14 grudnia 2000 r. rozpoczęła się kolejna runda negocjacji palestyńsko-izraelskich z udziałem Jasera Arafata, stojącego na czele władz wykonawczych Autonomii Palestyńskiej, oraz Szlomo Ben Amiego, izraelskiego ministra spraw zagranicznych. Strona izraelska zaprezentowała wówczas nowy pakiet propozycji negocjacyjnych, które następnie miały być przedmiotem rozmów podczas kolejnej fazy, zainaugurowanej w Stanach Zjednoczonych 19 grudnia 2000 r. Podczas jej

⁸ Zgodnie ze specyfiką systemu politycznego Izraela, w którym premier wybierany jest w głosowaniu powszechnym, a utrata zaufania przez jego rząd nie musi pociągać za sobą wyborów do parlamentu.

⁹ Zob. „Rocznik Strategiczny” 2000/2001, s. 324–325.

trwania prezydent Clinton odbył 23 grudnia spotkanie z przedstawicielami obu delegacji, prezentując propozycje rozwiązań, które miały doprowadzić do trwałego uregulowania konfliktu. Przewidywały one następujące rozwiązania¹⁰:

- powstanie państwa palestyńskiego obejmującego całość Strefy Gazy oraz 95% terytorium Zachodniego Brzegu Jordanu (przewidywano możliwość przekazania stronie palestyńskiej przygranicznych terytoriów położonych na pustyni Negew jako rekompensaty za utracone terytoria Zachodniego Brzegu);
- Izrael zachowałby prawo do kontroli obszarów o największej koncentracji żydowskiego osadnictwa, położonych w bezpośrednim sąsiedztwie granic z 1967 r.;
- pozostali osadnicy żydowscy mieliby prawo wyboru pomiędzy powrotem do Izraela bądź pozostaniem na obszarach, które wejdą w skład państwa palestyńskiego;
- Palestyńczycy przejęliby suwerenną kontrolę nad arabskimi osiedlami we wschodniej Jerozolimie, a także uzyskaliby jakąś formę kontroli nad świętymi dla muzułmanów miejscami na Wzgórzu Świątynnym;
- w zamian za te ustępstwa Palestyńczycy musieliby zrezygnować z żądania powrotu ponad 3,6 mln uchodźców, żyjących na emigracji (jedynie niewielka ich liczba mogłaby powrócić na ziemię Izraela).

Plan ten spotkał się z pozytywnym przyjęciem rządu Baraka, który uznał go za podstawę do dalszych negocjacji. Mniej jednoznaczne stanowisko zajęli Palestyńczycy, dla których ustępstwa w sprawach terytorialnych (żądanie, aby całość terytoriów okupowanych znalazła się w granicach państwa palestyńskiego) oraz rezygnacja z prawa do powrotu uchodźców okazały się trudne do zaakceptowania¹¹. Niemniej propozycje te, po rozmowach w dniach 2–3 stycznia 2001 r. Jasera Arafata w Waszyngtonie, zostały warunkowo zaakceptowane jako podstawa do dalszych rokowań. Sytuacja negocjacyjna Palestyńczyków stała się bardziej skomplikowana już następnego dnia, kiedy to ministrowie spraw zagranicznych państw arabskich zgromadzeni w Kairze sprzeciwili się ustępstwom w sprawie prawa uchodźców palestyńskich do powrotu (Jaser Arafat zwrócił się wcześniej do Ligi Państw Arabskich o akceptację tego ustępstwa). Propozycje amerykańskie wzbudziły także protesty obu społeczeństw: 8 stycznia około 100 tys. Żydów wzięło udział w demonstracji zorganizowanej przez izraelską prawicę, sprzeciwiając się ewentualnym ustępstwom w kwestii suwerenności nad muzułmańskimi świętymi miejscami na Wzgórzu Świątynnym; następnego dnia mufti Jerozolimy odrzucił możliwość akceptacji jakiegokolwiek propozycji, która nie zakładałaby pełnej suwerenności dla muzułmanów nad całym Wzgórzem.

Kontrowersje, jakie wzbudziły propozycje amerykańskie, pokazały, jak odmiennie są oczekiwania stron konfliktu. Ujawniły one po raz kolejny istnienie nieprzekraczalnych granic kompromisu, wynikających z przesłanek o charakterze historycznym, kulturowym i społecznym. Skomplikowany charakter tej sytuacji oddają

¹⁰ Zob. „Keesing’s Record of World Events” 2000, nr 12, s. 43926.

¹¹ „Financial Times” z 2 stycznia 2001 r.

słowa premiera Ehuda Baraka wypowiedziane podczas jednego ze spotkań przedwyborczych: „Chcemy pokoju, ale nie za każdą cenę. W żadnych okolicznościach nie zgodzimy się na prawo powrotu uchodźców do Izraela, nigdy też nie podpiszemy dokumentu, który przekazałby Palestyńczykom suwerenność nad Wzgórzem Świątynnym”¹².

W tych okolicznościach próba ożywienia dialogu nie rokowała poważnych szans na sukces. Niepowodzeniem zakończyło się spotkanie negocjatorów w Jerozolimie 16 stycznia 2001 r. W nocy z 17 na 18 stycznia odbyło się nadzwyczajne spotkanie Jasera Arafata z izraelskim szefem dyplomacji Szlomo Ben Amim, podczas którego lider Autonomii Palestyńskiej zaproponował przeprowadzenie „maratonu rokowań”. Inicjatywa Arafata mogła wynikać z dwu przesłanek – po pierwsze, była próbą wzmocnienia pozycji dotychczasowego premiera Izraela przed wyborami, w których (jak wskazywały sondaże) miał niewielkie szanse na zwycięstwo; po drugie, licząc na postęp w negocjacjach, chciano uzyskać przychylny stosunek do tej inicjatywy ze strony nowej administracji amerykańskiej prezydenta George’a W. Busha¹³. Po zaaprobowaniu propozycji rozmów przez gabinet izraelski, 21 stycznia w egipskim kurorcie Taba wznowiono negocjacje, które trwały do 27 stycznia (z przerwą w dniach 23–25 stycznia spowodowaną terrorystycznym zamachem palestyńskim). Główni negocjatorzy, Szlomo Ben Ami po stronie izraelskiej i Ahmed Kurei po stronie palestyńskiej, wspólnie stwierdzili, że jeszcze nigdy nie byli tak bliscy porozumienia, jak tym razem. Niemniej – w obliczu zbliżającego się terminu wyborów – strona izraelska podjęła 28 stycznia decyzję o zawieszeniu rozmów do momentu powołania nowego premiera¹⁴. Wynik elekcji, niekorzystny dla Ehuda Baraka, sprawił, że powrót do stołu rokowań na bazie dotychczasowych uzgodnień okazał się niemożliwy.

Ariel Szaron jeszcze podczas kampanii wyborczej odmówił akceptacji uzgodnień, jakie mogły zapaść w ramach negocjacji prowadzonych przez poprzedni rząd. Wybory na urząd premiera w jego interpretacji miały być swoistym referendum na temat polityki wobec Palestyńczyków. W myśl tej interpretacji przegrana Baraka oznaczać miała negatywny osąd prowadzonej przez niego polityki pokojowej, a więc także odrzucenie ewentualnych uzgodnień poczynionych „w ostatniej chwili”.

Ariel Szaron nie zanegował natomiast idei państwa palestyńskiego. Akceptując ideę suwerennej Palestyny, odrzucił jednocześnie możliwość dalszych ustępstw terytorialnych. Zgodnie z założeniami jego deklaracji przedwyborczych, Palestyńczycy mogliby uzyskać co najwyżej 42% terytorium Zachodniego Brzegu Jordanu (tyle mniej więcej kontrolują władze Autonomii Palestyńskiej na mocy wcześniejszych porozumień). Ponadto Szaron wykluczył możliwość zmiany statusu Jerozolimy, a także likwidacji któregośkolwiek z istniejących na Zachodnim

¹² „Dziennik Internetowy” PAP, nr 925 z 17 stycznia 2001 r.

¹³ Nowy amerykański prezydent George W. Bush jeszcze przed objęciem urzędu deklarował, że jego administracja powstrzyma się z podejmowaniem inicjatyw w sprawie Bliskiego Wschodu do czasu powołania nowego premiera Izraela.

¹⁴ Zob. „Keesing’s Record of World Events” 2001, nr 1, s. 43973.

Brzegu osiedli żydowskich (ich liczba wynosi około 150). W jego programie znalazł się również postulat budowy nowych osiedli na pustyni Negew. Sugerowana lokalizacja wskazywała, że propozycja ta jest odpowiedzią na plan pokojowy prezydenta Clintona, który właśnie ten region planował przekazać pod administrację palestyńską, w zamian za włączenie 5% terytorium Zachodniego Brzegu Jordanu (gdzie zlokalizowane są główne osiedla osadników żydowskich) w granice Izraela. Ponadto możliwość wznowienia negocjacji z Palestyńczykami Szaron uzależnił od zakończenia *intifady*¹⁵. O tym, że szansę wznowienia rozmów traktowano poważnie, może świadczyć informacja podana przez izraelskie radio wojskowe, iż 23 stycznia 2001 r. doradcy Szarona spotkali się w Wiedniu ze współpracownikami Jasera Arafata.

Wyniki wyborów z 6 lutego 2001 r. pokazały, że twarde stanowisko Ariela Szarona uzyskało poparcie większości izraelskiego elektoratu. Otrzymał on 62,4% głosów, podczas gdy Ehud Barak zaledwie 37,6%. Oprócz nastrojów zniechęcenia do polityki dotychczasowego premiera, na taki wynik wyborczy wpływ miało zapewne także wezwanie do głosowania na kandydaturę Szarona sformułowane przez ortodoksyjne partie religijne (w tym m.in. trzecią siłę w parlamencie, jaką jest reprezentująca Żydów sefardyjskich partia Szas). Ten polityk zdobył także zaufanie większości obywateli Izraela, przybyłych z obszarów dawnego Związku Radzieckiego (stanowią oni około 1 mln potencjalnego elektoratu). Na niekorzyść Ehuda Baraka działała z kolei bierna postawa obywateli Izraela pochodzenia arabskiego, niezadowolonych z braku ostatecznych rozstrzygnięć w kwestii palestyńskiej. Dwie partie polityczne reprezentujące Arabów izraelskich wezwały przed wyborami swój elektorat do pozostania w domu. Licząca około 1 mln społeczność arabska stanowi niemal 18% wyborców izraelskich (w wyborach w maju 1999 r. w większości poparła ona Ehuda Baraka). Te okoliczności oraz zniechęcenie części elektoratu dotychczasową sytuacją zadecydowały o bardzo niskiej jak na warunki izraelskie frekwencji – w wyborach uczestniczyło 62% obywateli uprawnionych do głosowania (był to najniższy wskaźnik w historii kraju)¹⁶.

Ariel Szaron po zwycięskich wyborach stanął przed zadaniem powołania nowego rządu. Sytuację miał trudną, gdyż największą siłą w parlamencie – po wyborach 17 maja 1999 r. – była Partia Pracy¹⁷ (26 spośród 120 mandatów). Macierzysta partia Szarona, Likud, uzyskała w Knesecie 19 mandatów, tylko o 2 więcej od reprezentującej ortodoksyjnych Żydów sefardyjskich partii Szas. Biorąc pod uwagę istniejący układ sił, Ariel Szaron podjął próbę stworzenia rządu wielkiej koalicji, z udziałem największych partii parlamentarnych. Trwające około miesiąca negocjacje przyniosły sukces. Kompromisowi sprzyjała trudna sytuacja kraju, wymagająca ważnych decyzji zarówno w przypadku wznowienia negocjacji pokojowych, jak i w przypadku kontynuowania konfrontacji. W skład koalicji weszły obok największych – Partii Pracy i Likudu, także Szas, *Israel Ba Alija*

¹⁵ „Dziennik Internetowy” PAP, nr 927 z 19 stycznia 2001 r.

¹⁶ Zob. „Keesing’s Record of World Events” 2001, nr 2, s. 44025.

¹⁷ Partia Pracy wystąpiła wówczas w wyborach w koalicji z dwoma niewielkimi partiami: Geszer oraz Mejmad (ugrupowanie religijne) pod nazwą „Jeden Izrael”, uzyskując około 20% głosów.

(Izrael z Emigracją reprezentujący głównie Żydów z dawnego ZSRR), *Israel Beitanu* (Nasz Dom Izrael, podobnie jak poprzednia reprezentująca imigrantów z byłego Związku Radzieckiego, o orientacji prawicowej), Zjednoczenie Narodowe (skrajnie prawicowa), *Am Ehad* (Naród, partia lewicowa) oraz Nowa Droga (partia, na której czele stoi córka byłego premiera Icchaka Rabina, Dalia Rabin Filosof). Poparcie tych 8 partii pozwoliło Szaronowi zgromadzić głosy 73 deputowanych w parlamencie. 7 marca 2001 r. Kneset zatwierdził nowy rząd i zaprzysiął Ariela Szarona na stanowisku premiera. Ważne resorty – spraw zagranicznych oraz obrony – objęli czołowi przywódcy Partii Pracy, Szymon Peres i Benjamin Ben Eliezer. W dniu powołania nowego rządu Ariel Szaron zwrócił się w parlamencie z apelem do Palestyńczyków i Izraelczyków o zejście z drogi przemocy i zapowiedział prowadzenie negocjacji, których celem ma być zawarcie traktatu pokojowego. Podkreślił także, że pokój wymaga ustępstw od obu stron, po czym stwierdził, że nie dostrzega u Palestyńczyków gotowości do „pojednania i pokoju”. Deklaracji gotowości do negocjacji pokojowych towarzyszyło jednocześnie ostrzeżenie, iż Izrael nie będzie podejmował takich działań pod presją przemocy i terroru¹⁸.

Pierwsze kontakty izraelsko-palestyńskie po zaprzysiężeniu nowego rządu – jak się wydawało – wskazywały na istnienie woli przełamania wzajemnej nieufności. Jaser Arafat skierował do premiera Szarona po zaprzysiężeniu list gratulacyjny. W odpowiedzi Szaron wyraził nadzieję na nawiązanie bezpośrednich kontaktów obu polityków w celu wznowienia procesu pokojowego. Jednakże deklaracjom Szarona na temat gotowości przystąpienia do rozmów pokojowych towarzyszyły żądania pod adresem Arafata, by ten powstrzymał falę przemocy. 10 marca Arafat podczas obrad Palestyńskiej Rady Ustawodawczej wezwał rząd Izraela do wznowienia negocjacji na gruncie wspólnych ustaleń, wypracowanych podczas rozmów z rządem Ehuda Baraka. Tego warunku z kolei rząd Izraela nie akceptował. Pozytywny wydźwięk miały deklaracje Szarona, iż jego rząd nie rozważa decyzji o ewentualnej ponownej okupacji terytoriów przekazanych pod kontrolę Autonomii Palestyńskiej, choć jednocześnie premier zaznaczył możliwość podejmowania działań na tych obszarach przeciwko osobom, które zagrażają bezpieczeństwu Izraela.

Pomimo werbalnych deklaracji po obu stronach o gotowości powrotu do stołu rokowań warunki, od jakich uzależniano ten krok, czyniły go raczej niewykonalnym, przynajmniej na ówczesnym etapie rozwoju kontaktów izraelsko-palestyńskich. Tym bardziej stało się to oczywiste, gdy kolejne akty terroru zaogniły sytuację i usztywniły stanowisko strony izraelskiej. Radykalne i fundamentalistyczne ugrupowania palestyńskie (zwłaszcza Hamas) po wyborze Szarona na urząd premiera (którego w propagandzie tych ugrupowań nazywano „rzeźnikiem” w nawiązaniu do wydarzeń w obozach Sabra i Szatila w 1982 r.) zapowiedziały podjęcie kolejnych działań zbrojnych przeciwko Izraelowi. 9 marca 2001 r. palestyński snajper dokonał nieudanego zamachu na życie izraelskiego ministra obrony

¹⁸ „Dziennik Internetowy” PAP, nr 966 z 8 marca 2001 r.

Beniamina Ben Eliezera. Blokada w dniu 11 marca 2001 r. kilku miasteczek palestyńskich (Ramallah, Betlejem, Hebronu i Kalkilii), wprowadzona przez izraelskie siły bezpieczeństwa po uzyskaniu informacji o planowanym zamachu antyizraelskim, wywołała opór Palestyńczyków i kolejną falę przemocy. Stopniowa eskalacja aktów odwetowych po obu stronach potęgowała wzajemne oskarżenia o wrogość i podsyciała wzajemną nieufność. Nowy rząd Izraela, kierowany przez nieustępliwego Ariela Szarona, nie był skłonny w tej sytuacji do inicjowania kolejnej tury rozmów pokojowych, chociaż część koalicji rządzącej (zwłaszcza niektórzy politycy Partii Pracy; do tej grupy zaliczany był również szef dyplomacji Szymon Peres) była skłonna podjąć trud negocjacji w nadziei, że kompromis zawarty pomimo sprzeciwu radykałów przyniosłby szansę na ustabilizowanie sytuacji. Nasilenie przemocy prowadziło jednak do zwycięstwa polityki opartej na konfrontacji i nieustępliwości.

W następnym miesiącu konflikt izraelsko-palestyński wszedł w kolejną fazę eskalacji przemocy. 23 marca, w odwecie za samobójczy zamach Hamasu, izraelskie śmigłowce bojowe dokonały ataku na kilka miejscowości w Strefie Gazy oraz na Ramallah na Zachodnim Brzegu Jordanu. Atak wymierzony był głównie w elitarne jednostki „Force 17”, stanowiące m.in. osobistą ochronę Jasera Arafata. Władze izraelskie uzasadniały ten atak, twierdząc, że władze Autonomii Palestyńskiej są bezpośrednio zaangażowane w akty terroryzmu. Przywódcy Autonomii odrzucali te oskarżenia, wskazując jednocześnie na agresywne poczynania rządu Szarona. Wydarzenie to pokazywało, iż konflikt narasta i coraz trudniej będzie go opanować. Odwetowe ataki izraelskie, z użyciem broni ciężkiej i śmigłowców bojowych, stały się w następnych miesiącach naturalną formą reakcji na kolejne ataki terrorystyczne, jakich dopuszczali się Palestyńczycy. W połowie maja po raz pierwszy użyto do ataków na cele palestyńskie bojowych samolotów F-16. Akcje izraelskie wymierzone były w ośrodki administracji palestyńskiej na obszarze Autonomii i obiekty infrastruktury wojskowej i gospodarczej. Wojska izraelskie wielokrotnie wkraczały na terytoria poddane samorządowi palestyńskiemu, niszcząc tam obiekty wykorzystywane przez palestyńskie siły bezpieczeństwa, a także budynki – zdaniem Izraelczyków – wykorzystywane przez terrorystów do przygotowywania i dokonywania wrogich ataków przeciwko Izraelowi. Aktom tym towarzyszyły kolejne oskarżenia pod adresem Jasera Arafata i innych przedstawicieli władz samorządowych o brak woli przeciwdziałania terroryzmowi, a także o współodpowiedzialność za te zamachy. Operacjom militarnym towarzyszyły blokady palestyńskich miejscowości, pojawiały się nawet groźby ponownego przejęcia pełni kontroli nad terytoriami przekazanymi Palestyńczykom w ramach porozumień ustanawiających i rozszerzających Autonomię Palestyńską. Ogromne koszty społeczne i gospodarcze Autonomia poniosła w wyniku blokady ekonomicznej stosowanej konsekwentnie jako forma represji po wybuchu *intifady*. Władze Izraela realizowały także „program” eliminowania Palestyńczyków, których oskarżano o przygotowywanie antyizraelskich ataków. Kilkudziesięciu wysoko postawionych działaczy takich organizacji, jak Hamas, Islamski Dżihad czy Ludowy

Front Wyzwolenia Palestyny, oraz ich oddziałów bojowych w konsekwencji realizowania tej taktyki poniosło śmierć, z reguły w wyniku zamachów bombowych bądź też ataków przy użyciu broni ciężkiej¹⁹. Po takich operacjach strona izraelska wskazywała niekiedy na konkretne akty terroru, za które zamordowani działacze palestyńscy byli odpowiedzialni.

KOLEJNE PRÓBY MEDIACJI

Ewolucja konfliktu w kierunku eskalacji przemocy spotykała się z negatywną reakcją świata, ale jednocześnie pokazywała bezradność mediatorów wobec nieprzejednanej postawy antagonistów. Negatywne stanowisko wobec poczynań Izraela zajmowały wielokrotnie państwa arabskie. W deklaracjach przyjmowanych na różnych gremiach popierano stanowisko władz Autonomii, żądając powrotu do stołu rokowań i popierając negocjacyjne propozycje Palestyńczyków. Aktywność dyplomatyczną na rzecz powstrzymania eskalacji konfliktu podejmowały głównie Egipt i Jordania, dwa kraje mające podpisane traktaty pokojowe z Izraelem. Inicjatywy te zmierzały w kierunku przedstawienia kompromisowych propozycji, które pozwoliłyby na wygaszenie przemocy, a jednocześnie próbowano je koordynować z wysiłkami dyplomatycznymi tych państw, które tradycyjnie zaangażowane były w procesy zachodzące na Bliskim Wschodzie, a więc przede wszystkim ze Stanami Zjednoczonymi, ale także Rosją i krajami Unii Europejskiej. W drugiej połowie kwietnia 2001 r. prezydent Egiptu Hosni Mubarak oraz król Jordanii Abdullah II sformułowali plan pokojowy, odwołujący się do wcześniejszych uzgodnień izraelsko-palestyńskich, który zakładał zaprzestanie przemocy, zniesienie izraelskiej blokady terytoriów palestyńskich, zaprzestanie rozbudowy osiedli żydowskich na terytoriach okupowanych i wznowienie negocjacji po czterotygodniowym rozejmie. Podczas rozmów szefa izraelskiej dyplomacji Szymona Peresa z przywódcami Egiptu i Jordanii (29 kwietnia) ogłoszono nawet, iż Izrael zawarł z Palestyńczykami porozumienie w sprawie zakończenia kryzysu i podjęte zostały pierwsze kroki na rzecz złagodzenia izraelskiej blokady obszarów Autonomii²⁰. Jednak eskalacja wzajemnych ataków i oskarżeń, do jakiej doszło w maju, przekreśliła nadzieje na pozytywne rozstrzygnięcie. Po ataku z 18 maja izraelskich samolotów F-16 na pozycje palestyńskie (dokonano go w odwecie za kolejny terrorystyczny zamach samobójczy bojownika Hamasu, w którym zginęło pięciu Izraelczyków) w Kairze odbyło się (19 maja) spotkanie 8 ministrów spraw zagranicznych z głównych krajów arabskich, podczas którego podjęto decyzję o zawieszeniu wszelkich politycznych kontaktów z rządem Szarona. Pod

¹⁹ W ciągu pierwszych 6 miesięcy *intifady* Izraelczycy zabili w tego typu akcjach 25 Palestyńczyków. Te tzw. operacje chirurgiczne podejmowane były także w okresie rządów premiera Ehuda Baraka, co polityk ten potwierdził po przegranych w lutym 2001 r. wyborach. Według Betselem, pozarządowej organizacji obrony praw człowieka na terytoriach palestyńskich (dane z lutego 2002 r.), w ramach operacji nazwanej „selektywne zabójstwa” izraelskie służby specjalne wyeliminowały w 2001 r. 48 Palestyńczyków podejrzanych o organizowanie zamachów antyizraelskich.

²⁰ „Financial Times” z 30 kwietnia 2001 r.

koniec maja również Organizacja Konferencji Islamskiej wezwała do zerwania kontaktów z Izraelem. Taki rozwój wydarzeń znacznie ograniczał możliwości oddziaływania umiarkowanych krajów arabskich na przebieg konfliktu izraelsko-palestyńskiego.

W przypadku dwóch pozostałych krajów arabskich, graniczących z Izraelem, a więc Syrii i Libanu, także doszło do wzrostu napięć w wyniku usztywnienia stanowiska Izraela wobec kwestii arabskiej. Problemem spornym w relacjach Izrael–Liban w dalszym ciągu pozostaje przynależność regionu Szebaa, niewielkiego terytorium u podnóża góry Hermon kontrolowanego przez Izrael (włącznie z sąsiednimi Wzgórzami Golan), która przez władze w Bejrucie uznawana jest za część terytorium libańskiego. Przeciwno obecności Izraela na spornym terytorium (już po opuszczeniu przez Izrael tzw. strefy bezpieczeństwa w południowym Libanie w maju 2000 r.) występował wielokrotnie Hezbollah, fundamentalistyczne ugrupowanie wspierane przez Syrię i Iran, walczące z izraelską obecnością w Libanie od czasu interwencji w ramach operacji „Pokój dla Galilei” (1982 r.). Kolejny atak Hezbollahu na izraelskich żołnierzy w regionie Szebaa (16 kwietnia 2001 r.) pociągnął za sobą odwetowe ataki izraelskie, nie tylko na bazy Hezbollahu zlokalizowane w południowym Libanie; lotnictwo izraelskie zbombardowało także stacje radarowe wojsk syryjskich rozlokowanych na terytorium libańskim. Był to pierwszy od 1982 r. izraelski atak na cele syryjskie w Libanie, gdzie stacjonuje 25-tysięczny kontyngent wojsk tego kraju (wprowadzony tam w 1976 r. po wybuchu wojny domowej). Atak ten spotkał się z ostrymi reakcjami ze strony kierownictwa syryjskiego, którego wysocy przedstawiciele zastrzegli sobie prawo do obrony. Prezydent kraju Baszar al-Asad zapowiedział także udzielenie pomocy i wsparcia palestyńskiej *intifadzie*. Po ataku izraelskim w wielu krajach wyrażano zaniepokojenie możliwością eskalacji konfliktu arabsko-izraelskiego. Krytycznie do działań Izraela odniosły się Rosja i Francja oraz Liga Państw Arabskich i Organizacja Narodów Zjednoczonych. Stany Zjednoczone odpowiedzialnością za nasilenie się przemocy obarczyły Hezbollah, ale jednocześnie nie uznały odwetowej akcji Izraela za uzasadnioną.

Nowa administracja amerykańska prezydenta George’a W. Busha ograniczyła początkowo wyraźnie swoje zaangażowanie w działania mediacyjne w porównaniu z wysiłkami okresu prezydentury Billa Clintona. Nowe władze amerykańskie deklarowały, iż to przede wszystkim sami Palestyńczycy i Izraelczycy muszą znaleźć sposoby rozwiązania sprzeczności we wzajemnych relacjach. To podejście znalazło wyraz w sformułowaniu prezydenta Busha: „Możemy ułatwić pokój, ale nie możemy go wymusić”²¹. Mimo to, gdy doszło do eskalacji konfliktu na przełomie marca i kwietnia, z Waszyngtonu napłynęły apele wzywające do zaprzestania wzajemnych prowokacji i ograniczenia przemocy. Użycie siły na dużą skalę przez stronę izraelską spotkało się z zarzutami „nadmiernej i nieproporcjonalnej” reakcji wobec zagrożenia atakami palestyńskimi. Stany Zjednoczone podkreślały także konieczność wywiązywania się stron z zobowiązań przyjętych na mocy wcześniejszych porozumień traktatowych. Negatywne stanowisko Stanów Zjednoczonych

²¹ „Dziennik Internetowy” PAP, nr 987 z 3 kwietnia 2001 r.

wobec izraelskich ataków na obszary Autonomii Palestyńskiej pociągało za sobą z reguły złagodzenie podejścia izraelskiego.

Spore nadzieje na załagodzenie konfliktu wiązano z działalnością międzynarodowej komisji badawczej, powołanej w listopadzie 2000 r. do zbadania przyczyn wybuchu *intifady*. Decyzja o powołaniu komisji zapadła podczas spotkania na szczycie, poświęconego kryzysowi bliskowschodniemu, w Szarm el-Szejk w dniach 16–17 października 2000 r. z udziałem premiera Izraela Ehuda Baraka, szefa władz Autonomii Palestyńskiej Jasera Arafata, sekretarza generalnego ONZ Kofiego Annana, jordańskiego monarchy Abdullaha oraz prezydenta USA Billa Clintona. Zadaniem komisji było zbadanie faktów, które doprowadziły do wybuchu przemocy pomiędzy Palestyńczykami i Izraelem. Skład komisji został wyznaczony 8 listopada 2000 r. przez prezydenta Clintona w porozumieniu z sekretarzem generalnym ONZ. Na jej czele stanął były amerykański senator George Mitchell²².

Końcowy raport komisji Mitchella został opublikowany 21 maja 2001 r. Dokument unikał jednoznacznego potępienia którejkolwiek ze stron konfliktu, odcinając się od wzajemnych oskarżeń kierowanych zarówno przez Izrael, jak i Palestyńczyków pod adresem strony przeciwnej, w których to oskarżeniach pełną odpowiedzialność za rozwój wydarzeń przerzucano na drugą stronę. Komisja zaleciła wstrzymanie izraelskiego osadnictwa na terytoriach okupowanych, dowodząc, iż taka działalność w istniejącej sytuacji jest czynnikiem prowokującym przemoc. Ponadto wskazano na konieczność zniesienia blokady terytoriów palestyńskich oraz rezygnacji z używania śmiertelnej broni przeciwko palestyńskim demonstrantom. Pod adresem władz palestyńskich sformułowano zalecenie podjęcia wszelkich środków dla powstrzymania aktów terrorystycznych zagrażających bezpieczeństwu Izraela. Raport uznano za ostrożny i wyważony, chociaż wzbudził pewne kontrowersje w izraelskich kręgach rządowych (na przykład odmawiano łączenia kwestii osadnictwa żydowskiego z palestyńską *intifadą*, w tym samym czasie opracowując plany rozbudowy istniejących osiedli, za co odpowiadał minister Natan Szaranski)²³.

W obawie przed dalszą eskalacją konfliktu, jaka groziła po najpoważniejszym ataku terrorystycznym Hamasu od wybuchu drugiej *intifady* (miał on miejsce 1 czerwca 2001 r. i pociągnął za sobą 20 ofiar śmiertelnych i około 120 rannych), Stany Zjednoczone i Unia Europejska podjęły bardziej aktywne działania dyplomatyczne na rzecz zaprzestania przemocy. Wysiłki te koordynował George Tenet, dyrektor CIA, przy współudziale przedstawiciela UE Javiera Solany. Pomimo kolejnych aktów przemocy i atmosfery wzajemnych oskarżeń, 13 czerwca udało się wynegocjować z przedstawicielami sił bezpieczeństwa obu stron porozumienie rozejmowe, w którego ramach Palestyńczycy zobowiązali się do powstrzymania aktów przemocy i podlegania do przemocy oraz aresztowania działaczy odpowiedzialnych za ataki antyizraelskie, Izrael ze swej strony obiecał

²² Oprócz G. Mitchella w skład komisji wchodził: amerykański senator Warren Rudman, Wysoki Przedstawiciel UE ds. polityki zagranicznej i bezpieczeństwa Javier Solana, były prezydent Turcji Sulejman Demirel i minister spraw zagranicznych Norwegii Thorbjorn Jagland.

²³ Zob. „Keesing’s Record of World Events” 2001, nr 5, s. 44184–44185.

zniesienie blokady terytoriów palestyńskich oraz wycofanie sił bezpieczeństwa na pozycje sprzed wybuchu *intifady*. Kolejne akty terroru postawiły pod znakiem zapytania realizację tego porozumienia. Wizyta premiera Szarona w Stanach Zjednoczonych 26 czerwca oraz rozpoczęta następnego dnia wizyta na Bliskim Wschodzie amerykańskiego sekretarza stanu Colina Powella służyły m.in. sprecyzowaniu zasad porozumienia rozejmowego i określeniu warunków przejścia do dalszych etapów wygaszania konfliktu. Uzgodniono m.in., że po pierwszym etapie, czyli „siedmiu dniach spokoju” po wprowadzeniu rozejmu, rozpocznie się kolejny etap – wprowadzania „środków budowy zaufania” – w relacjach izraelsko-palestyńskich. I ta próba powstrzymania przemocy zakończyła się niepowodzeniem. Na początku lipca kolejne incydenty (izraelski atak raketowy na członków Islamskiego Dżihadu, zniszczenie kilku nielegalnie wybudowanych palestyńskich budynków we wschodniej Jerozolimie, ataki bombowe Palestyńczyków) uczyniły wcześniejsze uzgodnienia bezprzedmiotowymi. Nie uratowało porozumienia także nadzwyczajne spotkanie Jasera Arafata i Szymona Peresa w Kairze (15 lipca). Pomimo niepowodzenia, zaangażowanie amerykańskiej dyplomacji w działania mediacyjne wskazywało na stopniowe przewartościowywanie stanowiska USA w kierunku większego zaangażowania na Bliskim Wschodzie.

Kwestią bliskowschodnią zajęto się także podczas spotkania przywódców państw G 8 w Genui 22 lipca 2001 r., gdzie poparto ideę powołania grupy niezależnych obserwatorów, mających czuwać nad wprowadzaniem w życie wniosków wynikających z raportu komisji Mitchella oraz nad realizacją postanowień porozumienia rozejmowego, wynegocjowanego przez George’a Teneta (16 lipca idea takiej komisji uzyskała akceptację państw Unii Europejskiej). Strona palestyńska wyrażała poparcie dla idei niezależnych obserwatorów, licząc na przychyłność wspólnoty międzynarodowej dla swego stanowiska, jednak Izrael sprzeciwiał się takiemu rozwiązaniu, godząc się co najwyżej na obecność przedstawicieli Stanów Zjednoczonych. W następnych tygodniach Palestyńczycy stoczyli batalię o wprowadzenie obserwatorów międzynarodowych na obszary objęte niepokojami, jednakże próba ustanowienia odpowiedniej misji międzynarodowej podjęta na forum Rady Bezpieczeństwa ONZ zakończyła się niepowodzeniem. Pomimo pozytywnego stanowiska wielu krajów dla takiej idei, odpowiednia rezolucja została zablokowana przez Stany Zjednoczone, które w tym przypadku poparły punkt widzenia strony izraelskiej, nie akceptującej tego typu formy obecności przedstawicieli wspólnoty międzynarodowej na Bliskim Wschodzie. Tak więc ostatecznie wysiłki mediacyjne stron trzecich nie przyniosły spodziewanych rezultatów, a kolejne akty przemocy w następnych miesiącach ograniczały stronom w coraz większym stopniu pole manewru.

SYTUACJA PO ATAKU TERRORYSTYCZNYM PRZECIWKO USA

Zamach terrorystyczny z 11 września 2001 r. przeciwko celom na terytorium Stanów Zjednoczonych przyniósł zarówno nowe obawy, jak i nadzieje. Bezpośrednio

po zamachu, kiedy brak było wiarygodnych informacji o sprawcach i przyczynach tego aktu agresji, pojawiały się sugestie wiążące wydarzenia na obszarze Autonomii Palestyńskiej z celami zamachowców. Kształtowaniu tego typu opinii mogły sprzyjać pokazywane na całym świecie obrazy Palestyńczyków świętujących ataki na World Trade Center i Pentagon. Pomimo publicznych wyrazów oburzenia i żalu z powodu wydarzeń w USA, jakie złożyli przywódcy Autonomii Palestyńskiej, i odcięcia się od zamachowców przedstawiciele fundamentalistycznych ugrupowań palestyńskich, oraz mimo oświadczeń, iż obrazy radosnych uniesień ludności palestyńskiej były wynikiem manipulacji przekazywanymi informacjami, sama możliwość powiązań z zamachowcami stawiała Palestyńczyków w trudnej sytuacji. Próbowano to wykorzystać strona izraelska, rozpoczynając propagandową kampanię, w której akty przemocy, jakich dopuszczali się Palestyńczycy, utożsamiano z działalnością innych ugrupowań terrorystycznych, a interwencyjne działania armii izraelskiej przedstawiano jako element walki z terroryzmem. I choć ostatecznie nie ujawniono żadnych bezpośrednich powiązań bojowników palestyńskich z zamachami w USA, związki pośrednie były jednak wyraźne. W jednym z wywiadów przedstawionych już po 11 września Usama Ibn Ladin wskazał na problem palestyński jako jedno ze źródeł wrogości do Stanów Zjednoczonych zaangażowanych w poparcie dla Izraela. Niepokój wywoływały także obawy o rozwój sytuacji w regionie w obliczu zapowiadanych planów walki z terroryzmem. Obawiano się, iż atak wojskowy Stanów Zjednoczonych przeciwko reżimowi talibów w Afganistanie może prowadzić do radykalizacji nastrojów w świecie muzułmańskim, w tym na terytoriach palestyńskich, gdzie od roku trwała rewolta.

Wydaje się, że te obawy leżały u źródeł nowej fali inicjatyw pokojowych, jakie pojawiły się w następnych tygodniach. Angażowały się w nie zarówno Stany Zjednoczone, jak i Unia Europejska. Ważne znaczenie miało zwłaszcza oświadczenie prezydenta USA George'a W. Busha złożone 2 października 2001 r., w którym wyraził on swoje poparcie dla idei niepodległego państwa palestyńskiego. Można je rozpatrywać w kontekście zbliżającej się operacji wojskowej przeciwko reżimowi talibów w Afganistanie, jako próbę uzyskania przychylności w świecie arabskim, niemniej dla Palestyńczyków oznaczało ono jednoznaczne poparcie dla głównego celu politycznego, jaki przyświecał ich organizacjom nacjonalistycznym od wielu lat. Oświadczenie to wywołało szereg nieprzychylnych komentarzy w samym Izraelu (m.in. premiera Szarona), niemniej – pomimo przejściowych kontrowersji – nie wpłynęło w dłuższej perspektywie na kształt stosunków USA–Izrael. Poparcie dla prawa Palestyńczyków do samostanowienia wyraził także premier Wielkiej Brytanii Tony Blair, który 15 października rozmawiał w Londynie z Jaserem Arafatem, a wcześniej (10–11 października 2001 r.) odbył podróż po krajach Bliskiego Wschodu.

W Izraelu po 11 września wielu zwolenników zdobyła opcja głosząca, że w obliczu globalnej wojny przeciwko terroryzmowi należy podjąć wzmoczony wysiłek na rzecz wygaszenia istniejących sprzeczności w stosunkach z Palestyńczykami. Liczono się z tym, że władze Autonomii Palestyńskiej, by odciąć się jednoznacznie od oskarżeń o powiązania z terroryzmem międzynarodowym, okażą

bardziej koncyliacyjne stanowisko. Ten punkt widzenia bliższy był politykom związanym z Partią Pracy, podczas gdy premier Ariel Szaron i inni przedstawiciele skrajnej prawicy, wykorzystując powszechne wówczas przyzwolenie dla siłowej rozprawy z terroryzmem, prezentowali mniej pojednawcze stanowisko. Rozbieżności w łonie koalicji rządzącej ujawniły się zwłaszcza w drugiej połowie września, po tym, jak premier Szaron dwukrotnie uniemożliwił ministrowi spraw zagranicznych Szymonowi Peresowi odbycie przewidzianego na 16, a następnie 23 września spotkania z Jaserem Arafatem. Ciągłe powtarzające się starcia izraelsko-palestyńskie były wykorzystywane przez prawicowych polityków izraelskich jako argument na poparcie ich tezy.

Pomimo tych kontrowersji spotkanie odbyło się w Kairze 26 września 2001 r. Obaj politycy zgodzili się wówczas na reaktywowanie wynegocjowanego w czerwcu 2001 r. przez George'a Teneta porozumienia rozejmowego. Obie strony zgodziły się także na wznowienie pełnej współpracy w dziedzinie bezpieczeństwa i postanowiły dołożyć starań, by rozejm był w pełni przestrzegany. Dwa dni później miało rozpocząć się spotkanie przedstawicieli obu stron w sprawie realizacji zaleceń zawartych w raporcie komisji Mitchella. Stosunki obu stron pozostawały jednak napięte, a 28 września doszło do ich znacznego naprężenia w wyniku zorganizowania przez Palestyńczyków masowych demonstracji w pierwszą rocznicę wizyty Ariela Szarona na Wzgórzu Świątynnym, która dała początek fali przemocy i w konsekwencji doprowadziła do wybuchu drugiej *intifady*. W obliczu coraz bardziej dramatycznej sytuacji Szymon Peres i główny negocjator palestyński Saeb Erekat spotkali się 4 października podczas jeszcze jednej tury rozmów, jednak wzajemne oskarżenia o agresywne poczynania pokazały, że kolejna próba wprowadzenia rozejmu zakończyła się niepowodzeniem. Tego samego dnia opublikowano wiadomość o katastrofie izraelskiego samolotu pasażerskiego nad Morzem Czarnym. I chociaż wkrótce okazało się, że był to nieszczęśliwy wypadek (przypadkowe trafienie pociskiem, wystrzelonym podczas ćwiczeń ukraińskich sił powietrznych), w pierwszej chwili po opublikowaniu informacji znacznie wzrosły w społeczeństwie Izraela obawy o własne bezpieczeństwo, co ograniczyło przyzwolenie dla negocjacji z Palestyńczykami.

Kolejnym wydarzeniem, które znacznie ograniczyło szanse na ewentualny kompromis palestyńsko-izraelski, było zabójstwo 17 października 2001 r. izraelskiego ministra turystyki Rehavama Ze'eviego. Został on zamordowany we wschodniej Jerozolimie przez terrorystę z Ludowego Frontu Wyzwolenia Palestyny w odwecie za zabójstwo przez izraelskie siły bezpieczeństwa w sierpniu 2001 r. osoby numer dwa w tej organizacji, Abu Ali Mustafy. Minister Ze'evi był znany ze swoich skrajnych poglądów, m.in. domagał się w przeszłości całkowitego wysiedlenia Palestyńczyków z terytoriów okupowanych do sąsiednich krajów arabskich. Odwetowe działania armii izraelskiej i – w odpowiedzi – agresywne poczynania radykalnych ugrupowań palestyńskich prowadziły do uruchomienia kolejnej spirali przemocy. Rząd izraelski zażądał wydania sprawców zamachu, a niewywiązanie się z tego postulatu posłużyło jako pretekst dla wprowadzenia ograniczeń w swobodnym poruszaniu się przywódcy

Autonomii Palestyńskiej, Jasera Arafata (3 grudnia narzucono swego rodzaju „areszt domowy” wobec jego osoby, uniemożliwiając mu wyjazd poza kwatery w Ramallah).

Koniec roku 2001 i początek 2002 przyniósł dalsze działania po obu stronach, które wskazują, że konflikt ciągle nabiera ostrości. Władze izraelskie, po kolejnych oskarżeniach pod adresem przywódców Autonomii Palestyńskiej o brak woli i konkretnych przedsięwzięć dla powstrzymania przemocy, podjęły działania na rzecz pozbawienia Jasera Arafata realnej władzy. Wprowadzenie 3 grudnia aresztu domowego dla tego polityka *de facto* wyłączyło go z aktywnego życia politycznego. Towarzyszyła temu kampania propagandowa dezawuuująca jego osobę i deklaracje o konieczności wyłonienia przez Palestyńczyków nowych liderów, którzy wezmą na siebie trud ułożenia na nowych zasadach stosunków z Izraelem. Akcja ta ma na celu izolowanie Arafata nie tylko wśród Palestyńczyków, ale również wśród liderów państw, którzy próbują mediacji w bliskowschodnim konflikcie, zwłaszcza w Stanach Zjednoczonych. Polityka ta przyniosła pewne sukcesy, gdyż w styczniu 2002 r. przedstawiciele administracji amerykańskiej również zaczęli wyrażać wątpliwości co do dalszego reprezentowania społeczności palestyńskiej przez Arafata. Pozycji tego polityka w USA zaszkodziło zwłaszcza przechwycenie przez izraelskie jednostki pływające 3 stycznia 2002 r. statku z transportem broni, najprawdopodobniej z Iranu, przeznaczonej dla palestyńskich bojowników.

Groźna wydaje się także ewolucja form walki prowadzonej przez Palestyńczyków przeciwko Izraelowi. Dotychczasowe działania bojowników *intifady* opierały się głównie na niespodziewanych atakach moździerzowych, działaniach snajperów oraz samobójczych atakach bombowych organizowanych przez ugrupowania fundamentalistyczne. Taka taktyka wobec siły regularnej armii izraelskiej skazywała Palestyńczyków na nieporównywalnie większe straty i pozbawiała szans na sukces w bezpośrednich starciach. Na początku 2002 r. pojawiły się nowe elementy w palestyńskiej strategii wojskowej. Zniszczenie izraelskiego czołgu Maariv w zasadzce w Strefie Gazy 14 lutego wskazuje na zastosowanie elementów wojny partyzanckiej, co może oznaczać kolejny, wyższy poziom konfrontacji.